

## 5. Współodczuwać i miłować ubogich

Z poprzedniego nauczania dowiedzieliśmy się, że gorliwa troska o zbawienie dusz, która ożywiła Piotra Goursat, była owocem adoracji. Teraz postaram się pokazać, że także podczas adoracji rodziły się w Piotrze współodczuwanie, miłość braterska, miłość do ubogich i wszystko to, co podejmował, by nieść pomoc osobom w potrzebie.

W dzieciństwie i młodości Piotr Goursat doświadczył różnych wydarzeń, które głęboko zraniły jego serce. Były to: rozstanie rodziców, zaburzenia psychiczne ojca, przedwczesna śmierć młodszego brata, własna choroba i słabe zdrowie. I choć niektóre z tych ran dawały o sobie znać do końca życia, otworzyły one serce Piotra na cierpienia innych. Ponieważ nie zamknął się w sobie, nie skoncentrował się na swoim cierpieniu, traumatyczne przeżycia stały się glebą, na której wykiełkowało, a potem rozwijało się jego współodczuwanie wobec innych ludzi.

Zawrę powyższy temat w sześciu punktach.

### 1- Od współodczuwania afektywnego do współodczuwania efektywnego

W języku francuskim, podobnie jak w wielu innych językach [romańskich], czasownik „compatir” [współodczuwać] ma łacińską etymologię [con- patior] i oznacza „cierpieć z”. Współodczuwanie to zdolność do bycia poruszonym, dotkniętym z powodu cierpienia innych. By było „efektywne”, wymaga ono najpierw oczyszczenia własnego serca. Jeśli wrażliwość i empatia są cechami, które uzdalniają do bliskości z innym, nadmierna emocjonalność może rodzić trudności w okazywaniu współodczuwania. Istnieje bowiem ryzyko, że afektywność, emocje przejmą nad nami górę. Piotr podkreślał, że nie powinniśmy pozostawać na poziomie uczuć, współodczuwania „afektywnego”, ale ważne jest, by praktykować współodczuwanie „efektywne”, które popycha nas do modlitwy za osoby, znajdujące się w trudnej sytuacji i do podejmowania wszelkich środków, aby im konkretnie pomóc. Piotr mówił również, że współodczuwanie jest przede wszystkim darem, który otrzymujemy od Boga, jeśli pozwolimy Mu kształtować nasze serca na modlitwie. Wyjaśniał: „*Nie chodzi tu o filantropię, ale o miłość. To duża różnica, idzie naprawdę o Miłość Pana! Serce poruszone miłością, współodczuwające, jest dla drugiego darem. To Pan nam je daje, ponieważ jest poruszony widząc, że troszczymy się o ubogich, o tych, którzy cierpią i są najbliżej Jego Serca*”<sup>1</sup>.

### 2 - Adoracja otwiera nasze serca na współodczuwanie wobec wszystkich, którzy cierpią

Piotr Goursat często powtarzał nam, że adoracja eucharystyczna otwiera nasze serca na współodczuwanie: „*Podczas adoracji Jezus chce dać nam swoją zdolność do współodczuwania, łagodność swojego Serca*”<sup>2</sup>. Kontemplacja Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie zmienia nasze spojrzenie na innych, uzdalnia nas do miłości. Piotr mówił również: „*Na adorację przychodzimy, by czerpać ze źródła. A potem musimy trwać w miłości przez cały czas. Tak więc spotykając braci, trwamy w miłości Pana i przyjmujemy ich z Jego miłością*”<sup>3</sup>.

Święty Paweł pisze: „*Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał*” (2 Kor 5, 14-15). Piotr podkreślał, że kiedy damy się rozpalic ogniem Bożej miłości, zostajemy pociągnięci, by pocieszać tych, którzy cierpią. Mówił: „*Kiedy adorujemy Jezusa, oddajemy się całkowicie w Jego ramiona i prosimy, aby otworzył nasze serca. Płonimy miłością i promieniejemy. Czy to na modlitwie, czy z wizytą u chorych, nieustannie płonie w nas ogień miłości, wszędzie widzimy Jezusa*”<sup>4</sup>. Dodał: „*Adorujemy Pana i to On sprawia, że współodczuwamy z całym cierpieniem tego świata*”<sup>5</sup>.

1 Warsztaty „Od grupy modlitwowej do wspólnoty”, sesja w Paray-le-Monial, 5 lipca 1979.

2 Notatki przygotowujące do opracowania nauczania, 24 czerwca 1980.

3 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, 31 grudnia 1979.

4 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, 25 czerwca 1977.

5 Nauczanie podczas weekendu w regionie Turenii, 19 listopada 1988.

Piotr tłumaczył, że współodczuwanie z cierpieniami innych odnawia nas samych do głębi, gdy trudno nam adorować Jezusa czy doświadczyć oschłości. Mówił do młodych: „*Sami nie jesteśmy w stanie zmienić naszych serc, ponieważ jesteśmy nieborakami. Ale jeśli poprosimy Pana, by je zmienił – a tylko On może to zrobić – będzie powoli nas przemieniać, wlewać w nasze serca swoją przeogromną miłość*”<sup>6</sup>. Podkreślał również: „*Kiedy nasze serca będą gotowe, by współodczuwać, powoli zaczniemy się zmieniać. Dokonuje się to mocą Pana. Jest to Jego błogosławieństwo*”<sup>7</sup>. Podkreślał: „*Kiedy jesteś blisko Jezusa, który cierpi, ty także cierpisz! I nie odczuwasz wówczas tak bardzo swojej oschłości!*”<sup>8</sup>

Modlitwa nie tylko nie oddala nas od świata, ale wręcz przybliżyła nas do niego, ponieważ otwiera nasze serca na wszystkie ludzkie nieszczęścia, jak wyjaśniał Piotr w 1981 roku:

„*Jeśli masz okresy oschłości duchowej i nudzisz się na modlitwie, albo nie wiesz, co robić, irytujesz się, **zanurzaj się we współczującej miłości, w miłości Pana** [...]. Nie tylko wywrze to dobry wpływ na twój stan duszy, ale także zwrócisz się w stronę tych wszystkich, którzy cierpią i powiesz sobie: „Muszę zrobić coś konkretnego, by pomóc moim braciom”. Tak więc **adoracja nie jest ucieczką [od rzeczywistości]. To zobowiązanie** [...]. Jest rzeczą oczywistą, że podczas adoracji, nasze serce musi być otwarte i mamy naprawdę współodczuwać [...]. Adorujemy Jezusa. I musimy rzeczywiście uwierzyć w Jego Obecność [...] obecność, która jest bardzo realna i bardzo konkretna, ponieważ Pan przyszedł na świat i chciał pozostać z nami [...].*”

Pan współodczuwa ze wszystkimi cierpieniami świata i jest ze wszystkimi istotami ludzkimi, którzy są w wielkim bólu. Tak więc, gdy adorujemy Pana, i my współodczuwamy ze wszystkimi cierpieniami, Jego i innych ludzi [...]. Nasza wspólnota nosi nazwę „**Emmanuel**”, to znaczy „**Bóg z nami**”, a my mamy być z Nim. I dlatego, jakiej byśmy nie pełnili służby, czego byśmy nie robili, mówimy: „Panie Jezu, ofiaruję Ci to za chorych, za torturowanych, za wszystkich zrozpaczonych”<sup>9</sup>. Piotr kontynuował: „*Następnie musimy przejść do konkretów, ponieważ jesteśmy powołani do kontemplacji, ale także i do apostołatu [...]. Czasu jest mało, musimy działać*”<sup>9</sup>.

Miłość wobec bliźniego jest więc pierwszym owocem, jaki rodzi się w nas na adoracji. Jeśli nie prowadzi nas ona do miłości i do konkretnego działania, by ulżyć tym, którzy cierpią, pozostajemy z dala od prawdy. Trwamy w iluzji. Piotr mówił też:

„*Na modlitwie i adoracji jesteście rzeczywiście przyobleczeni w moc Pana, ale musi to również prowadzić do służby naszym braciom i siostram*”<sup>10</sup>. I dodawał:

„*Jeśli adorujemy Pana, a nie wydajemy owoców miłości, to zapewne podczas adoracji koncentrujemy się na samych sobie, pozostajemy z dala od prawdy. Ale kiedy stykamy się z nędzą, cierpieniem i ciemnością, kiedy widzimy cierpiących braci i siostry, w naszych sercach pojawia się głębokie, prawdziwe i konkretne współodczuwanie [...]. [Prosimy] Pana z miłością, by pomógł tym braciom i robimy to tak żarliwie, że naprawdę zaczynamy płonąć ogniem miłości. Wtedy rzeczywiście zaczynamy żyć w miłości*”.

Mówiąc o powołaniu Wspólnoty Emmanuel, Piotr uzupełniał: „*Jest to łaska kontemplacyjna i duchowa, zrodzona z adoracji, zrodzona z gorącej miłości do Jezusa i braci, która prowadzi do działania, podejmowanego z miłości do Pana i braci [...]. I jak mówiła Matka Teresa, adorujemy Pana, ale nie kończymy adoracji, idąc do braci, tylko dalej adorujemy Jezusa w braciach lub z braćmi*”<sup>11</sup>.

Piotr napominał nas, abyśmy nie zadowalali się pozytywnymi uczuciami, ale przechodzili do konkretnego działania: „*Gdy mówimy, że trzeba kochać w czynie i w prawdzie, mamy rację. Nie wolno nam stać z boku i mówić „Panie, Panie”, ale musimy działać, miłować w czynie, a także w prawdzie. I to jest najważniejsze!*”<sup>12</sup>. Dla Piotra nie były to tylko słowa.

### 3 - Praktyka miłości w życiu codziennym

Podam wam teraz konkretne przykłady mówiące o tym, w jaki sposób Piotr praktykował miłość w czynie, zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak i poprzez dzieła i inicjatywy apostołskie, które proponował we Wspólnocie.

Miłość, którą żywił Piotr Goursat do innych, była bardzo konkretna i wyrażała się, przede wszystkim, w życiu codziennym, w życzliwej uwadze, jaką poświęcał spotykanym przez siebie ludziom.

Od najmłodszych lat, Piotr Goursat był bardzo uważny na innych i troszczył się o ich dobro. Jego rodzice rozeszli się w 1923 roku. Ojciec, Wiktor, cierpiał na manię prześladowczą, odmawiał spotkań z krewnymi i spał z rewolwerem pod poduszką, w obawie, że ktoś chce go zabić. Ponieważ żył bardzo biednie, nie miał pieniędzy, Piotr co tydzień wysyłał gosposię z pensjonatu, który prowadził, by zaniosiła ojcu jedzenie do jego mieszkania. Wiktor Goursat jej nie przyjmował, myśląc, że syn chce go otruć.

Po wojnie, Wiktor Goursat został wyeksmiowany ze swojego mieszkania i z dnia na dzień stał się bezdomny. Żył w wielkiej biedzie, bez stałego adresu. Czasem przygarniali go członkowie rodziny, ale zdarzało się też, że spał jak włóczęga, na ganku budynku lub w samochodzie. Swoje życie zakończył w zakładzie dla umysłowo chorych, gdzie Piotr regularnie go odwiedzał. Bardzo się o niego troszczył i pomógł mu pojednać się z Bogiem.

6 Nauczanie dla młodych, koniec 1981 roku.

7 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, sierpień 1979.

8 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, sierpień 1978.

9 Nauczanie podczas weekendu wspólnotowego, 21 czerwca 1981 roku.

10 Spotkanie Bractwa Jezusowego, 25 czerwca 1977.

11 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, grudzień 1980.

12 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, sierpień 1979.

Mimo słabego zdrowia, Piotr pomagał matce w prowadzeniu pensjonatu, gdy ta była bardzo chora. Był też zawsze gotowy wysłuchać swoich przyjaciół, wspierając ich i pocieszając, gdy przeżywali próby i trudności.

Jako odpowiedzialny za Wspólnotę Emmanuel, Piotr Goursat miał życzliwe spojrzenie dla każdego, kogo spotykał. Poświęcał czas, bezinteresownie, każdej osobie. Ci, którzy go znali, mówili: „Przy Piotrze czułeś się naprawdę zauważony. On faktycznie kochał bliźniego”; „sprawiał wrażenie, że kocha każdego w sposób wyjątkowy”; „Miłość Piotra to była naprawdę miłość Jezusa: czuliśmy się przez niego kochani. Kiedy do kogoś mówił czy kogoś słuchał, osoba ta czuła się tak, jakby była jedyna na świecie”.

Piotr miał tę samą życzliwość wobec wszystkich i interesował się każdym w sposób wyjątkowy, starał się towarzyszyć ludziom, których spotkał, wspierać ich w rozwoju i pokazywać im ich wartość. Był pełen dobroci, bardzo gościnny dla wszystkich, zwłaszcza tych najbardziej niepozornych, nie chcąc, by ktokolwiek czuł się osamotniony. Jego miłość była bardzo konkretna: dodawał otuchy tym, którzy pracowali na Barce, pytał wszystkich, jak mają się ich rodziny, chorzy.

Na przestrzeni całego swojego życia, aż po jego kres, Piotr Goursat przyjmował tysiące ludzi, z których wielu przychodziło z pytaniami, dotyczącymi życia i powołania. Przychodzili do niego, by otworzyć przed nim swoje serca i prosić o radę. Niektórzy przeżywali wielkie, życiowe cierpienia. Ogromna wrażliwość serca Piotra sprawiała, że dostrzegał cierpienia i oczekiwania ludzi, których spotykał. Miał dar słuchania i udzielania wnikliwych rad. Jego miłość przejawiała się także w tym, że zawsze był gotowy się spotkać, kiedy ktoś przychodził go o to poprosić. Piotr słuchał pełen zrozumienia i życzliwości, a potem przedstawiał swój punkt widzenia, aby pomóc osobie, z którą rozmawiał, zastanowić się i zmierzyć się z prawdą. Był bardzo oszczędny, jeśli chodzi o słowa, mówił prosto i konkretnie.

Piotr troszczył się o życie braci i sióstr. Interesował się na przykład, czy w pokoju studentki jest ciepło i czy ma porządną kołdrę. Kiedyś pewna dziewczyna postanowiła, że nie będzie uczestniczyła we wspólnotowym weekendzie, ale pojedzie odwiedzić swojego ojca, który był akurat w szpitalu. Piotr pogratulował jej dobrego wyboru. Dzieliła się: „Poświęcił mi uwagę, choć miał tak wiele obowiązków. Bardzo mnie to poruszyło i dodało dużo siły, by dalej, śmieiej iść własną drogą”.

## 4- Różne inicjatywy służące praktykowaniu współodczuwania we Wspólnocie

Gotowość do współodczuwania wyrażała się u Piotra również w inicjowaniu różnych dzieł miłosierdzia, które podejmował, by pomagać bardzo wielu ludziom. Podam kilka przykładów.

### Odwiedzanie osób chorych i starszych w szpitalach

Piotr pytał: „**Gdzie można spotkać Jezusa? W człowieku chorym**, bo pamiętacie Jego słowa: „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25,40). *W takim razie, możemy być szczęśliwi! Mamy pewność, że to prawda! Przy końcu życia, będziemy sądzeni z miłości*”<sup>13</sup>.

Piotr Goursat poświęcał szczególną uwagę chorym, których trudne doświadczenia i samotność były przez lata także jego udziałem. Zachorował na gruźlicę w wieku 18 lat. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przebywał w sanatorium. Pocieszał innych pacjentów i rozmawiał z nimi o Bogu. Kiedy umieszczono go na oddziale dla umierających, powstrzymywał kaszel, by nie przeszkadzać sąsiadom. Później odwiedzał chorych na raka w szpitalu i nie zrażała go długa podróż, którą podejmował potem, by ich odwiedzić w ich domach. Piotr zachęcał też członków Wspólnoty do odwiedzenia chorych w szpitalach.

W 1978 roku, zebrała się pierwsza grupa braci i sióstr, którzy pomagali kapelanowi szpitala w Sevran, znajdującego się na biednym przedmieściu, na północ od Paryża. Każdego tygodnia kilku wolontariuszy uwielbiało Pana i adorowało Go przez pół godziny w szpitalnej kaplicy, przed odwiedzinami u chorych, wśród których było wielu umierających. Bracia ze Wspólnoty modlili się z chorymi i przynosili komunię tym, którzy jej pragnęli. Niektórzy chorzy prosili o chrzest lub pierwszą komunię. Inni, którzy dawno przestali przyjmować sakramenty, ponownie prosili o spowiedź i udzielenie im komunii.

W październiku 1981 roku, inny zespół rozpoczął cotygodniowe wizyty w hospicjum w Nanterre (na zachód od Paryża), które przyjmowało bardzo biednych chorych, także bezdomnych i ludzi z marginesu. Odwiedziny były dla nich wielkim dobrem, bo większość nie miała rodziny. Niektórzy z nich na nowo odkryli wiarę i drogę do Kościoła, prosili o udzielenie sakramentów. W 1984 roku, ekipę duszpasterską szpitala Sainte-Périne w Paryżu, w którym przyjmowano nieuleczalnie chorych, tworzyli członkowie Wspólnoty Emmanuel. Bracia i siostry ze Wspólnoty odwiedzali również chorych w innych szpitalach i domach spokojnej starości w regionie paryskim.

### SOS-Modlitwa: dyżury modlitewne przez telefon, 24/h

Piotr współodczuwał też z osobami, które były w depresji lub słabymi psychicznie. Wieczorami rozmawiał przez telefon z tymi, którzy potrzebowali pilnie pomocy. Słuchał ich i pomagał spojrzeć w przyszłość z ufnością i odwagą. Dzięki darze współodczuwania i cierpliwości, uratował wielu młodych ludzi, którzy próbowali popełnić samobójstwo lub rozważali jego popełnienie.

Piotr modlił się o jakieś miejsce w Paryżu, gdzie mógłby przyjmować tych, którzy potrzebowali dłuższego czasu, by opowiedzieć o swoich trudnościach, kiedy w styczniu 1979 roku pewien chłopak ze Wspólnoty poprosił go o spotkanie. W listopadzie poprzedniego roku jego rodzony brat ciężko zachorował i trzy tygodnie później zmarł, okropnie cierpiąc. Wspomniany wyżej chłopak ze Wspólnoty podsunął Piotrowi pomysł, który zrodził się w nim pod wpływem tego bolesnego

13 Warsztaty „Od grupy modlitewnej do wspólnoty”, sesja letnia w Paray-le-Monial, 5 lipca 1979.

doświadczenia. Chodziło o uruchomienie całodobowego telefonu zaufania, by móc wysłuchać tych, którzy nie mają z kim porozmawiać i z kim się pomodlić. Zaproponował nazwę *SOS-Modlitwa*, „Save our souls” czyli „Ocal nasze dusze”.

Piotr uznał to za znak od Pana i w ciągu kilku tygodni znalazł miejsce i osoby, gotowe prowadzić służbę *SOS-Modlitwa*, która została rozpoczęta z wielkim rozgłosem 14 marca 1979 roku. Duża, prywatna stacja radiowa kilkakrotnie nadała tego dnia reportaż o Wspólnocie Emmanuel, ewangelizującej na ulicy i podała na antenie numer telefonu *SOS-Modlitwa*. Publiczne stacje radiowe wszystkie wtedy strajkowały! Jeszcze tego samego dnia odebrano wiele telefonów, a ich liczba bardzo szybko rosła. Piotr Goursat otrzymał zgodę arcybiskupa Paryża na umieszczenie Najświętszego Sakramentu w małej kaplicy obok biura, gdzie bracia i siostry ze Wspólnoty odbierali telefony z całej Francji i z zagranicy i modlili się w kaplicy, powierzając Panu wszystkie trudne sytuacje. W 1980 roku wyznaczono osobę odpowiedzialną za tę służbę, w ramach której około czterdziestu wolontariuszy ze Wspólnoty, w ciągu dnia i w nocy, pełniło dyżury przy telefonie. Wielu z nas przychodziło po pracy, na noc, by modlić się i rozmawiać przez telefon. Liczba połączeń stale rosła. Później, służba *SOS-Modlitwa* została podjęta również w innych regionach Francji oraz w innych krajach, w których powstała Wspólnota.

## 5 - Miłość do ubogich u Piotra Goursat

**Troska o ubogich** znajdowała się zawsze na pierwszym miejscu w praktyce miłosierdzia, co widać w tradycji Kościoła, a szczególnie wybrzmiewa to w jego nauce społecznej. Ma ona swoje źródło w Piśmie Świętym, w którym czytamy, że troska o ubogich i ich ewangelizacja są znakiem nadejścia czasów mesjańskich: *Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więzniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej, i dzień pomsty naszego Boga; aby pocieszać wszystkich zasmuconych* (Iz 61, 1-2). Te właśnie wersety Jezus odczytał w synagodze w Nazarecie, komentując je słowami: *„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”* (Łk 4, 16-21).

O znaczeniu troski o ubogich przypomniał Sobór Watykański II: *„Chrystus posłany został przez Ojca, „aby głosić ewangelię ubogim... aby uzdrawiać skruszonych w sercu”* (Łk 4, 18), *„aby szukać i zbawiać, co było zginęło”* (Łk 19, 10), *podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi”* (Lumen gentium nr 8).

Święty Wincenty a Paulo, który powiedział do Córek Miłosierdzia [chodzi o Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, siostry Szarytki]: *„Bóg kocha ubogich i dlatego kocha tych, którzy kochają ubogich”*, był bardzo bliski sercu Piotra Goursat.

Zwracając się do odpowiedzialnych za grupy modlitewne Odnowy Charyzmatycznej, Piotr przytoczył przykład grupy modlitewnej, spotykającej się u sióstr od Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w Paryżu, która musiała zostać rozwiązana, ponieważ od czasu, kiedy stała się grupą zamkniętą, przestała się rozwijać. Piotr powiedział wówczas: *„Na początku, osoby, które przychodziły na spotkania, czuły się przyjęte jak nigdy wcześniej. Panował tam wyjątkowo serdeczny, braterski klimat. Z czasem, miłość braterska stygła. I to właśnie mówi nam Pan: na końcu czasów „oziebnie miłość wielu” (por. Mt 24, 12). Pojawi się brak miłości. Jeśli więc naprawdę chcecie, by wasze grupy modlitewne się rozwijały, pójdźcie do najbardziej potrzebujących”*.

Piotr zachęcał odpowiedzialnych za grupy modlitewne Odnowy, by otworzyli się na ubogich, ponieważ uważał, że to właściwe kryterium rozeznania. Wiedział, że niektórzy się zniechęcą, ale zostaną przyciągnięci inni, którzy okażą się bardziej hojni. Cytuję Piotra, który zawsze wykazywał się realizmem i humorem: *„Bądźcie miłośnikami jedni dla drugich, idźcie do najbardziej poranionych, najuboższych, będących w największej potrzebie. Bo wtedy zobaczycie, że niektórzy z wami nie będą chcieli iść, a pójdą tylko ci, którzy są naprawdę przekonani o Bożej Miłości. Dzięki temu nastąpi podział w grupie. Ci, którzy myślą o kapeluszach, o swoich związkach lub o sprawowaniu władzy, nie przyjdą zajmować się trędowatymi lub bezdomnymi. Nie będą tym zainteresowani. Przyjdą tylko ci ludzie, którzy rzeczywiście kochają Pana. A potem, krok po kroku, będziecie lepiej się rozpoznawać, pokochacie się nawzajem i powstanie z was wspólnota, którą połączy, wzrastająca między wami, duchowa jedność!”*<sup>14</sup> Piotr pokazał, że to za sprawą miłości w czynie, w służbie ubogim, może się narodzić i umocnić wspólnota chrześcijańska.

Piotr Goursat szczególną troską otaczał ludzi „poranionych przez życie”, „pogubionych”, i bardzo ich kochał. Podam kilka bardzo konkretnych przykładów.

**Przyjmowanie bezdomnych:** kiedy Piotr pracował jeszcze zawodowo, przyjmował w swoim mieszkaniu ludzi bezdomnych, którzy spali na ulicy. Na początku istnienia Odnowy Charyzmatycznej, w 1974 roku, kiedy Piotr mieszkał na plebanii kościoła w Gentilly, pewien brat ze Wspólnoty był głęboko poruszony, widząc, pewnego wieczoru, Piotra wracającego do domu z bezdomnym, którego trzymał za rękę, a w drugiej ręce niósł jego butelkę wina. Kiedy tylko mógł, Piotr uczestniczył w spotkaniach małej grupy modlitewnej, w miejscu noszącym nazwę „Zielony Kąciok”, w pobliżu kościoła Saint-Séverin w Paryżu, gdzie raz w tygodniu, wieczorem, przyjmowani byli bezdomni. Piotr był wobec nich pełen szacunku, słuchał ich i pocieszał. Bardzo swobodnie czuł się wśród ludzi z marginesu, a kiedy ich spotykał, zatrzymywał się, aby dodać im ducha, porozmawiać z nimi o Panu i dać im pieniądze lub kupić coś do jedzenia.

**Baraka:** Piotr Goursat kupił Barkę, by urządzić tam ośrodek zapobiegania narkomanii. Dwie młode dziewczyny, Bernadette i Martine, które uczestniczyły w spotkaniach grup modlitewnych Emmanuela, zamieszkały tam w latach 1973-1975, w bardzo spartańskich warunkach, bez bieżącej wody, elektryczności i ogrzewania. Zaproponowały, by przygarnąć tam biednych i bezdomnych. Piotr myślał o tym, by przekształcić Barkę w miejsce, w którym można żyć i pracować, ale był w tamtym czasie całkowicie pochłonięty sprawami, dotyczącymi rozwoju rodzącej się Wspólnoty.

W maju 1976 roku, Jean-François, młody człowiek, który właśnie przeżył nawrócenie w Bazylice Notre-Dame des Victoires, przybył niespodziewanie na ulicę Gay-Lussac, gdzie mieszkał wówczas Piotr Goursat wraz braćmi. Piotr słuchał chłopaka przez wiele godzin. Jean-François nie miał gdzie mieszkać, toteż Piotr przyjął go na kilka tygodni do swojego małego pokoju. Oddał mu swoje łóżko i w tym czasie spał na podłodze, na materacu. Kilka miesięcy później, Piotr powierzył swojemu sublokatorowi remont Barki. Jean-François rozpoczął prace z pomocą kilku chłopaków z marginesu. Pełniąc odpowiedzialność za Wspólnotę, Piotr wiernie towarzyszył, przez dwa lata, poczynaniom tej barwnej ekipy. Niekiedy musiał hamować zapędy nieobliczalnych młodych ludzi, łagodził napięcia i autorytatywnie podejmował decyzje, dotyczące urządzenia pomieszczeń na Barce.

Kiedy w 1978 roku Piotr zamieszkał na Barce, a wraz z nim: Hervé-Marie i Martine Catta, Charles-Eric Haugel i ja, mogłem sam się o tym przekonać, ponieważ bezpośrednio współpracowałem z Piotrem, że drzwi do jego biura były zawsze otwarte. Jeden z braci opowiadał: „Przed jego drzwiami mogło stać w kolejce dwadzieścia osób, by się z nim spotkać, czasem „bardzo ważne figury”, ale jeśli przyszedł jakiś biedak, wchodził przed wszystkimi”. Kiedy niespodziewanie pojawiał się jakiś bezdomny lub młody człowiek, przeżywający trudną sytuację, Piotr przerywał wszystko, co robił, by go przyjąć. Nie wahał się przerwać trwające zebranie lub przełożyć ważne spotkanie. Poświęcał każdemu dużo czasu, cierpliwie wysłuchiwał, dodawał ducha i szukał konkretnych rozwiązań, by pomóc (w znalezieniu mieszkania lub pracy).

**Arka Gołębiczy:** Piotr pragnął stworzyć miejsce, w którym mógłby przyjmować młodych chłopaków, przeżywających trudne życiowe sytuacje. Zaoferowano mu dom na wsi, który nosił nazwę Arka Gołębiczy, w odległości 70 kilometrów od Paryża. We wrześniu 1979 roku Piotr powierzył mi odpowiedzialność za ten dom. Przyjeliśmy kilku młodych ludzi: niektórzy mieli bardzo trudne dzieciństwo; inni doświadczyli życia na marginesie – wykroczenia, narkotyki, więzienie lub prostytucja. W życiu codziennym, jakie tam prowadziliśmy, obowiązywały jasne zasady, które miały pomóc w powrocie do życia w społeczności. Służyły temu relacje braterskie, wspólna praca i modlitwa. Kiedy w październiku zdecydowałem się wstąpić do seminarium, odpowiedzialność za dom przejął Guy de Kerimel. Grupa ta przeniosła się wkrótce do innego domu. A ponieważ po roku Guy również wstąpił do seminarium, misję tę, którą Piotr bardzo sobie cenił, przejęli Robert i Évelyne Bescond. Piotr często pytał, co słychać u młodych ludzi, którzy kiedyś tam gościli i osobiście towarzyszył niektórym z nich.

Podczas spotkań grup modlitewnych, Piotr często stał z tyłu sali i rozmawiał z ludźmi, zwłaszcza z tymi z marginesu. Nawiązywał relację z osobami, które kiedyś przebywały w więzieniu. Doprowadził do nawrócenia bezwzględnego rzeźmieszka, który uczestniczył regularnie w spotkaniach modlitewnych. Prowadził rozmowy z sutenerem, notowanym w rejestrze przestępców. Piotr przygarnął również groźnego gangstera, który jednak wrócił do życia na ulicy. Człowiek ten wpadał często do Piotra, do którego miał zaufanie. „Piotr był jedyną osobą, przy której czuł się naprawdę kochany” - powiedział jeden z pierwszych księży wyświęconych we Wspólnocie. I dodał: „Piotr był zawsze gościnny, pełen czułości i miłości, udzielał braterskiej pomocy, nigdy nie okazywał zniecierpliwienia”. Kapłan ten tak skończył swoje świadectwo: „Miałem okazję zobaczyć, jak miłość okazywana przez Piotra przemienia serca”. Mogłbym podawać jeszcze wiele innych przykładów, które pokazują, że miłość w czynie, przyjmowanie ubogich i „pogubionych” były priorytetem dla Piotra Goursat.

## 6 - Piotr Goursat żył skromnie i był bardzo hojny

Piotr nie miał prawie nic, tylko niezbędne minimum. Utrzymywał się ze skromnej renty. Im był starszy, tym bardziej dążył do pełnego ubóstwa i ogołocenia się ze wszystkiego. Umarł całkowicie ogołocoony. Jak zauważył brat, który był wtedy ekonomem Wspólnoty:

„Co pozostało po śmierci Piotra? Miał walizkę, trochę starych książek i to wszystko! Przykład prawdziwego ubóstwa! I pomyśleć, że był założycielem Wspólnoty Emmanuel! Trudno wyobrazić sobie większą wolność”.

Piotr wyjaśniał: „Kiedy żyjesz ubogo, odczuwasz potrzebę utożsamienia się [z ubogimi], w świecie, w którym nikt nie wie już, kim są ubodzy”<sup>15</sup>.

Wiele osób było głęboko poruszonych świadectwem ubóstwa Piotra. Członkowie Wspólnoty dzielili się: „byłem bardzo poruszony jego życiem w ubóstwie, rezygnacją ze wszystkiego”, „Piotr dawał przykład życia ubogiego. Dawał wszystko innym, a sam nie miał nic”, „Życie Piotra stanowiło dla innych znak ubóstwa, zaparcia się siebie, wolności wewnętrznej”. Siostra konsekrowana ze Wspólnoty w Rwandzie, Basilissa, tak powiedziała o Piotrze: „Zapamiętałam, że zachęcał do prostego życia, nieprzywiązywania się do dóbr materialnych [...]. Troszczył się o to, byśmy żyły ubogo. Podkreślał znaczenie ubóstwa, leżało mu to na sercu”.

Piranglo, Cygan, wcześniej protestant, był bardzo poruszony ubogim życiem Piotra i jego wolą, by nie zabiegać o własny komfort. To zdecydowało, że, wraz z grupą Cyganów, wstąpił do Wspólnoty. Tak o tym opowiadał: „Bardzo ujęło mnie to, że nie był przywiązany do miejsc i przedmiotów; uderzyło mnie, że nie był związany z rzeczami materialnymi [...]. To dzięki Piotrowi Goursat doszło do spotkania świata wędrowców ze światem osiadłym. Wszyscy nasi bracia Cyganie tak dobrze odnaleźli się we Wspólnocie, ze względu na jego ubóstwo, pokorę i prostotę.

Ubóstwo Piotra Goursat było owocem jego miłości i hojności. Wybrał życie ubogie. Był całkowicie oderwany od dóbr materialnych. Jeśli żył w ubóstwie i ogołoceniu, to dlatego, że dzielił się tym, co miał. Był bardzo hojny i nie chciał niczego zatrzymać dla siebie. Gdy ofiarowywano mu szaliki lub ubrania, bo łatwo marzył, bardzo często oddawał je bardziej potrze-

15 Spotkanie osób konsekrowanych ze Wspólnoty Emmanuel, 2 grudnia 1985.

bującym. Zamiast je zatrzymać, wołał pomagać innym biednym ludziom. Piotr Goursat okazywał wielką hojność innym na przestrzeni całego swojego życia. Kiedy prowadził rodzinny pensjonat, wysyłał czeki bratu gosposi, który nie miał pieniędzy na życie. W latach pięćdziesiątych, Piotr mieszkał na plebanii kościoła Saint-Philippe du Roule. Pewnego dnia odwiedziła go kuzynka, która później wstąpiła do zakonu. Zajmowała się biednymi rodzinami w trudnej sytuacji i nie wiedziała, jak pomóc pewnemu rzemieślnikowi, który musiał pilnie spłacić dług. Porozmawiała z Piotrem, który natychmiast dał jej dużą sumę pieniędzy. Była mu bardzo wdzięczna. Mówiła: „Czuło się, że ma serce na dłoni i że jest gotów ulitować się nad biednym człowiekiem”. A przecież ani wtedy, ani później, Piotr Goursat nie miał stosów pieniędzy.

W 1966 roku, Piotr poprosił członków swojej rodziny o przekazanie części spadku po wuju Semie, który był bardzo zamożny, na rzecz klasztorów, w których przebywało kilkoro kuzynów i kuzynek. Po odejściu z pracy związanej z filmem, w 1970 roku, gdy miał bardzo mało pieniędzy, nadal pomagał wielu potrzebującym.

Ponieważ Piotr miał wielkie zaufanie do Opatrzności, nie chciał gromadzić pieniędzy na osobistym koncie. Nie chciał też, by Wspólnota Emmanuel robiła finansowe rezerwy. W 1978 roku, na koncie Wspólnoty zebrano sporo funduszy. Brat, który był wtedy odpowiedzialny za finanse, uważał, że byłoby roztropnie zachować tę sumę jako kapitał obrotowy, ze względu na przyszłe działania Wspólnoty. Jednak Piotr, powodowany pragnieniem poddania się woli Bożej i duchem współodczuwania, poprosił o natychmiastowe przelanie całego salda na konto fundacji, która właśnie została utworzona przez inną nową wspólnotę, w celu przyjmowania osób potrzebujących opieki psychoterapeutycznej. Ku zdziwieniu księgowego, Piotr powiedział po prostu: „Pan nas o to prosi, a jeśli będziemy potrzebować pieniędzy, to On nam je da”.

Ubóstwo materialne, w którym żył Piotr, było wyrazem, owocem jego ubóstwa serca i wewnętrznego ogołocenia (por. nauczanie o pokorze), ponieważ żył on w sposób radykalny Ewangelią i słowami świętego Pawła: „*Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił*” (2 Kor 8, 9). Do tych słów nawiązywał Piotr Goursat, mówiąc o powołaniu Wspólnoty w 1976 roku. Powiedział wtedy:

*„To jest właśnie łaska Emmanuela, Tego, który rodzi się w żłóbku, tak mały i pokorny; On rzeczywiście zaprasza nas do tego, byśmy ogołocili się ze wszystkiego, byśmy jak On wybrali prostotę. Kiedy zrezygnujemy ze wszystkiego, On będzie naszym jedynym bogactwem i to nam wystarczy”<sup>16</sup>.*

Pozwolę sobie na mały komentarz. Jak już powiedziałem, Piotr, osobiście, wybrał życie w ubóstwie. Jednakże nigdy nie zachęcał członków Wspólnoty, by żyli w ubóstwie, nie wybrali przecież życia zakonnego. Za to zawsze zachęcał do życia w prostocie, a to już coś innego. Chodziło o to, by było widać w naszym życiu, w tym, co jemy, jak się ubieramy, jak spędzamy czas wolny, że idziemy za Chrystusem. Tak więc świadectwo Piotra jest piękne, ponieważ ukazuje jego wielką pokorę i charyzmat, jaki otrzymał od Pana. Ale podkreślam raz jeszcze, Piotr nigdy nie zachęcał, byśmy pozbawili się wszystkich naszych dóbr, co było przejawem jego roztropności. Nie zawsze występowało to w innych wspólnotach. Właśnie dlatego, że większość członków Wspólnoty stanowili ludzie świeccy, a w szczególności rodziny, nie chciał, byśmy oddawali nasze dobra do wspólnego użytku. Byliśmy zaproszeni do hojności, do oddawania słusznej dziesięciny na wsparcie dzieł Wspólnoty, do dzielenia się z najuboższymi, z Kościołem, ale nie - do uczynienia wspólnymi wszystkich posiadanych dóbr. Piotr był realistą i wiedział, że to, czego Pan żąda od niego, nie musi dotyczyć wszystkich.

I tak przechodzę do konkluzji, w której spróbuję podsumować trzy ostatnie nauczania.

Nawiązując do tego, co powiedziałem w ramach dwóch poprzednich konferencji, chciałbym podkreślić, że te trzy słowa: „adoracja, współodczuwanie i ewangelizacja”, za pomocą których Piotr opisywał powołanie Wspólnoty, stanowią niejako trzy etapy, pojawiające się pod wpływem jednego i tego samego dążenia, jak starałem się to pokazać.

Piotr Goursat zanotował: „*Adoracja, na której rodzi się współodczuwanie, popycha nas do ewangelizacji. Jezus, który pozwala nam dostrzec cierpienie Swojego Serca, obolałego z powodu grzechu i obojętności ludzi, prosi nas, byśmy głosili wszystkim, za pomocą wszystkich sposobów, jakie nam wskazuje, Jego pragnienie, by każdy z ludzi do Niego powrócił*”<sup>17</sup>. Abyśmy zrozumieli, że powyższe trzy etapy są ze sobą ściśle powiązane, dodawał: „*Po adoracji współodczuwamy. I mówimy do Pana: „Musisz otworzyć moje serce! [...] I powoli następuje nasza przemiana. Potem przechodzimy od współodczuwania cielesnego do współodczuwania duchowego*”. Oto kolejne rozróżnienie, którego dokonuje Piotr: współodczuwanie cielesne przekłada się na konkretne czyny miłosierdzia, by pomóc ludziom w kwestiach materialnych ich życia. A współodczuwanie duchowe wyraża się w udzielaniu pomocy na poziomie duszy. Piotr kontynuował: „*Ktoś powie: Panie, ten jest chory. Przecież muszę się nim zaopiekować. Spójrz na tych wszystkich ludzi w tym mieście, którzy Cię nie znają! Żyją tu, nie znając Cię. I czujemy się przynaglenni do głoszenia Jezusa*”<sup>18</sup>. Piotr pokazał nam głęboki związek adoracji, współodczuwania i ewangelizacji. Słowa te nie są sloganem, ale niosą głębokie przesłanie. Tak rzeczywiście żył Piotr: adoracją, współodczuwaniem i ewangelizacją. Mógłbym ująć to jeszcze inaczej:

Adoracja jest źródłem zbawienia dusz i rodzi współodczuwanie, które pociąga do pójścia z pomocą cierpiącym i zbliżenia się do ubogich. Miłość, która płonie wtedy w naszych sercach, pobudza do głoszenia wszystkim Dobrej Nowiny o zbawieniu. Czytamy w Ewangelii: „*Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. **Zlitował się nad nimi**, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. **I zaczął ich nauczać***” (Mk 6, 34). Powyższy werset z Ewangelii według świętego Marka pokazuje, że głoszenie Dobrej Nowiny było dla Jezusa bezpośrednią konsekwencją Jego współczucia wobec tłumów. Podobnie jak Chrystus, Piotr Goursat nie mógł pozostać obojętny na pragnienia ludzi, którzy błękali się, nie widząc sensu swojego życia, bez przewodnika, który mógłby ich poprowadzić i oświecić.

16 Dzień skupienia, Paryż, 13 marca 1976.

17 Notatki przygotowujące do opracowania nauczania, 24 czerwca 1980.

18 Warsztaty: „Od grupy modlitewnej do wspólnoty”, sesja letnia w Paray-le-Monial, 5 lipca 1979.

Żarliwa miłość, która przez całe życie rozpałała serce Piotra Goursat, była w istocie źródłem i „motorem” jego misyjnego zapału. Będzie to tematem następnego nauczania.

Pierre Goursat  
i jego bracia i siostry

[www.pierregoursat.com](http://www.pierregoursat.com)